Rok I. Nr. 49.

Szkołka niedzielna

LESZNO. W NIEDZIELĘ, dnia 3. Grudnia 1837.

Religia.

Niedziela pierwsza adwentu.

Ewanielia u Łukasza świętego w rozdziale dwudziestym pierwszym.

W on czas mówił Pan Iezus Uczniom swoim: „Będą znaki na słońcu i księżycu i gwiazdach, a na ziemi uciśnienie narodów, dla zamieszania szumu morskiego i nawałności, gdy będą ludzie schnąć od strachu oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystek świat. Albowiem mocy niebieskie wzruszone będą. A tedy uyrzą Syna człowieczego, przychodzącego w obłoku z mocą wielką i z maiestatem; a to gdy się dziać pocznie, poglądaycież, a podnoście głowy wasze.“ I powiedział im podobieństwo: „Poyrzycie na figę i na wszystkie drzewa; gdy iuż z siebie listki wypuszczaią, wiecie, żeć iuż blisko iest lato. Tak i wy, gdy uyrzycie, iż się to będzie działo, wiedzcież, żeć blisko iest królestwo boże. Zaprawdę mówię wam, że nie przeminie ten rodzay, aż się wszystko ziści. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moie nie przeminą.“

Nauka z téy Ewanielii.

(Z Woronicza.)

Kościół boży czytaiąc nam wprzeszłą i dzisieyszą niedzielę Ewanielią o końcu świata i sądzie ostatecznym, chce w nas odświeżyć tę ważną prawdę, że tylko do czasu na téy ziemi zostaiemy; że rychléy, czy późniéy, stanąć nam przyidzie przed sąd Naywyższego Boga, który sądzić będzie żywych i umarłych, to iest: dobrych i złych, a przez to pragnie nas zachęcić do wytrwania w dobrém, a do obrzydzenia i porzucenia złego. Tak iest mili Bracia! przyidzie, czas, że na głos trąby Anioła zgromadzą się od czterech wiatrów, od czterech końców szerokiego świata, martwe prochy ludzkie; powrócą do swoich istót, dusz, i nowym cudem utworzenia staną się ludźmi. Czytaliście w Ewanielii poprzednicze znaki dnia tego ostatecznego, zaćmienie słońca i księżyca, spadnienie gwiazd, poruszenie mocy niebieskich, zamieszanie szumu morskiego i nawałności; przyiście nakoniec Syna człowieczego, Iezusa Chrystusa, w obłoku, z mocą i maiestatem wielkim. Wstaniecie i wy, Bracia, na ten dzień okropny; wstaną oycowie wasi i matki; wstaną dzieci wasze, które po was nastąpią; staną

i ia pomiędzy wami, abym odpowiedźiał w obliczu wszystkich, czym was z urzędu mego pasterskiego przestrzegał kiedy o tém i nauczał. Biada nam wszystkim wiecznie, ieżeli nie odpowiemy na to, o co nas zapytaią. Ale kiedyż ten dzień tak okropny i straszny przyidzie? próżne pytanie; — nie powiedział tego Chrystus Uczniom swoim, i ia wam tego nie powiem. Będzielito za lat sto, czy tysiąc, wszystko to dla nas iedno. Czemuż to? Bo szczęście lub nieszczęście dnia tego zależy od śmierci naszéy, która dziś, iutro, lub kiedykolwiek nas dogoni. Iaki tu wyrok usłyszymy, taki tam nas czeka. Ieżeli szczęśliwy, będzie o tém wiedział i winszował świat cały; ieżeli zaś nieszczęśliwy, od wstydu i rozpaczy wołać będziemy: „góry i pagórki zakryicie nas!" Cóż tedy ztąd wypada Chrześcianie, skoro dzień ostatni świata i sądu, iest względem nas tenże sam prawie, co dzień śmierci, która téy godziny sprzątnąć nas może? Więc każda godzina, każdy dzień, każdy rok, powinny być przygotowaniem na przyiście Syna bożego, który powiada: „przyidę do was iako złodziéy, wtedy, gdy się naymniéy spodziewacie." Ach! Chrześcianie, gdybyśmy o tém, nie mówię, co godzina, ale co dzień przynaymniéy szczerze pomyśleli; inszeby zapewne było życie nasze i insze obyczaie. A ieżeli kto iest między nami, co i teraz słucha tych rzeczy, iak baiek, nie obudzi go nic z letargu, chyba trąba Anioła, a wtedy uwierzy temu, z czego dzisiay żartuie, ale podobno zapóźno na zbawienie swoie. Ale wy bogoboyne dusze! co ieszcze tchniecie boiaźnią zbawienia waszego, chcecie mnie pytać, iaka iest naykrótsza droga, aby być zawsze gotowym na śmierć i na sąd ostatni? Nayprostsza: być zawsze bez grzechu, a za przeszłe nieprawości zadosyć uczynić. Gdybyście lat sto przeżyli na puszczy, a w iednym śmiertelnym bez pokuty umarli grzechu, iuż po was; i znowu, gdybyście sto razy ieden grzech wyznawali na siebie, a nie chcieli zadosyć uczynić szkodom, z grzechów wynikłym, nie masz pokuty, grzech zostaie, a za grzechem śmierć i sąd. Gdy chcemy kogo przyiąć wdom nasz, umiatamy go, uprzątamy w nim wszystko to, coby obrzydliwością swoią raziło oczy gościa; wreszcie wynurzamy się z sercem naszém i czynimy ofiary z tego, co dla nas iest naydroższém i naymilszém. Uczyńcież tak względem Zbawiciela waszego, a uczynicie przygotowanie naylepsze. Ochędóżcie nayprzód sumienie wasze, kałem zbrodni zhańbione i zeszpecone; wymiećcie ze serca waszego owe potwory i bożyszcza nieszczęśliwych nałogów, którym od lat tylu służycie; oczyśćcie wszystkie zakątki serc waszych, do których podobno nigdy nie zayrzeliście; wymyicie wreszcie łzami prawdziwéy pokuty cały wasz domek, a wtedy dobrze przygotowanymi będziecie na przyiście Iezusa Chrystusa. Wynurzcie Mu się z nayżywszą wiarą, iż On iest prawdziwym waszym Zbawicielem i Odkupicielem; a na dowód tego uczyńcie Mu iaką ofiarę. A iakąż naprzykład? Złota i srebra wszyscy nie macie, ani On téż tego nie potrzebuie, będąc Panem nieba i ziemi. Oto macie rzecz iednę u was naymilszą, a któréy naywięcéy dogadzacie, to iest: ciało wasze. Tento iest wasz nieprzyiaciel domowy, który was nie raz przyiaźni z Bogiem pozbawił. Otóż z tego nieprzyiaciela naygłównieyszego uczyńcie ofiarę Panu waszemu, a iakimże sposo-

bem? Oto umartwiaiąc go, te ciała wasze, postem i wstrzemięźliwością; a to czyniąc, uchronicie się od wielu grzechów, które was pozbawiaią królestwa niebieskiego, a ściągaią na was potępienie wieczne. Oto iest, Chrześcianie! krótka i prosta droga, na przyięcie sędziego Boga; mówi On nie sto razy na wielu mieyscach Pisma świętego: „czuwaycie i módlcie się, bo nie wiecie godziny.“ A gdyby ten Pan téy minuty zapukał do was, znalazłbyż regestra wasze gotowe? Będzieciež wy dla tego dłużéy złymi, że On długo dobry? będzieciež cierpliwości Iego na krzywdę Iego używać? O Boże! mów Ty sam lepiéy do serca naszego, póki ieszcze nie mówisz iako sędzia; kołatay do nas, ale nie po rachunek. Oto są, Chrześcianie! uwagi, które myśl waszą w czasie tym adwentowym zaprzątać maią. Będziecie wkrótce obchodzić pamiątkę przyiścia Iezusa Chrystusa, iako Zbawiciela; cieszcie się i raduycie, bo z Nim i przez Niego przyszło zbawienie wasze. Macie się codzień gotować na przyiście Iego drugie; drzyicie i lękaycie się; nie da się On bowiem przekupić, uprosić i przebłagać. Biada wam! zawikłanego sumienia ludzie, co z tysiąca spraw swoich, a z drugiego tysiąca cudzych, zdać macie rachunek, ieżeli was ten Sędzia niegotowych nadybie. Biada wam! zapamiętali piianice, ieżeli was Pan ten bez pamięci opiłych zastanie. Biada wam! złośliwe matki, ieżeli dzieci wasze wprzód znaią diabłów, niż Boga. Biada wam! zuchwała, a w siłach i zdrowiu zaufana młodzi, ieżeli życie wstrzemięźliwe do lat starych odkładasz, a może średnich nie doczekasz! Biada nakoniec mnie! ieżeli z moiéy winy, z mego przykładu, z mego nieostrzeżenia was, zginie kto. Czego uratuy mnie Panie, uratuy was wszystkich! Niech gotuiąc się na przyiście Twoie, iako Zbawiciela, gotowymi zawsze będziemy na przyiście Twoie iako Sędziego!

Gospodarstwo.

P é r z.

„Tak, tak, wy sobie myślicie; ale to nie iest tak;“ mówił Maciek do Wacha, wracaiąc z iarmarku z Gostynia. Pérz, zwyczaynie pérz; iak się iuż gdzie zaweźmie, to go się trudno całkiem z roli pozbyć. Co ia go to iuż z owéy płósy nad łąką nawywalał; na fornalski wóz by go nie zabrał; a przecie rok w rok pełno go tam zawsze. Widzicie, miły Wachu, to iuż rolą idzie.“ „„O! iużci mi tego niegadaycie, miły sąsiedzie,““ rzekł Wach, „„że to rolą idzie; ia wam powiadam, że to nie rolą idzie, ale uprawą. Gdybyście byli rolą dobrze, wcześnie i w czasy pogodne uprawili, tobyście tyle pérzu nie mieli na waszém pólku, co teraz. Idźcie tylko zobaczyć, a będziecie widzieć, że się pérz na niém lepiéy zieleni, iak Szymkowa ozimina.““ „Prawda, że to były słoty, kiedym rolą uprawiał; iak padało, tak padało; alem iednak uprawił i zasiał,“ mówił daléy Maciek. „„I na drugi rok, da Bóg doczekać,““ przerwał Wach, „„to znowu nic nie będziecie mieli na roli, tylko pérz.““ „A nu, iużci pérz będzie,“ odpowiedział Maciek, „boćżem go tam zostawił i nie zwiózł do domu, iak wy, bo co mi tam po nim.“ „„A dla tegoć zawsze go tak wiele macie na roli,““ rzekł Wach, „„że chociaż go przy włóczce wywleczecie

na wierzch, to go nie pozgrabiacie i nie weźmiecie do domu, tylko na roli zostawicie; a kiedy ieszcze czas iest mokry, toć on nie uschnie, tylko świeży zostaie, i znowu świeży przy siewie zorzecie, a to mu gray.““ „Toć wy to niby prawdę mówicie, miły Wachu,“ odpowiedział Maciek; „na toć to ia ieszcze nie uważałem, bo dawniéy, to ia nie miałem takiego gruntu, i dopiero po separacyi dostałem; móy grunt dawnieyszy to się Sobkowi dostał. Ale powiedzcie mi, co wy z tym pérzem w domu robicie; boć dawniéy, toście wy go do domu nie wozili.“ „„Prawda,““ rzekł Wach; „„dawniéy, to iakem pérz pozbierał z roli, tom go na drogę wyrzucił; ale od dwóch lat, to go suszę iak siano i do domu zwożę. Móy cioteczny brat służył był dawniéy u Francuza, i iak się woyna skończyła, nie wrócił nazad do domu, ale został tam gdzieś we Francyi, ożenił się tam i było mu z początku nie źle. Potém żona mu bezdzietnie umarła. On też nie wiele myśląc, poprzedał, co miał, i wrócił nazad; bo to powiadaią: wszędzie dobrze, a naylepiéy w domu. Przed trzema laty, iakem był na Matkę boską siewną przed Gostyniem, zobaczyłem go tam. O! co my się ucieszyli, to my się ucieszyli. Zaprosił mnie potém na święty Marcin do siebie na kiermasz, bo się iuż był znowu ożenił; poiechałem z moią i ze starszym synkiem. Co on mi to tam naopowiadał. Między wiele rzeczami powiadał mi także, że we Francyi, gdzie on był, to gospodarze pilnie zbieraią pérz, suszą go i potém w stodołach młócą i dobrze wytrząsaią, aby go zupełnie ze ziemi ochędożyć, i zaś iako paszę daią bydłu. Dziwno mi się to zdawało. Nic nie mówiłem, alem sobie pomyślał, kiedyć we Francyi bydło z chciwością źre taki pérz, toć i u nas go źreć będzie. Trzeba spróbować. Spróbowałem, i prawda; tak źre, tak źre, że wam nie mogę opowiedzieć. Teraz więc wiecie, dla czego ia na słońcu pérz wysuszony zwożę do domu.““ „Hm, hm, móy sąsiedzie,“ zaczął bąkać Maciek, „to mi się w głowie nie może pomieścić.“ „„Nu czemu?““ zapytał Wach, „„alboście to ieszcze nie widzieli, że bydło, gdy się ie pędzi przez ugór, a napotka na kupę pérzu suchego, to stawa i źre?““ „Ha nu! to widziałem,“ odpowiedział Maciek. „„Kiedyście to widzieli, miły sąsiedzie,““ rzekł nareszcie Wach, „„to wam się też może w głowie pomieścić, że bydło młócony pérz, i to ieszcze w zimie, źre, a że źre chętnie, więc musi być dla niego smaczny i zdrowy; a iest smaczny i zdrowy, bo ia to wiem ze swego bydła.““
